Nr. 226 Czwartek 2 października 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 2954.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl uchwały Zarządu partyjnego z dnia 27 września 1913 r. zwołujemy niniejszem do **Krakowa**

XIII Kongres

polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska

na dni 6, 7 i 8 grudnia 1913.

Proponujemy następujący

porządek dzienny:

1) Otwarcie i ukonstytuowanie się Kongresu.
2) Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego.
3) Sprawozdanie parlamentarne.
4) Sejmowa reforma wyborcza.
5) Położenie ekonomiczne w kraju i państwie.
6) Organizacya i podatek partyjny.
7) Wybór Zarządu partyjnego i komisyi kontrolującej.
8) Wnioski i interpelacye.

Delegatów na kongres wybierają wszystkie miejscowości, mające komitety partyjne w ten sposób: ogół towarzyszów wybiera na specyalnie w tym celu zwołanem poufnem zgromadzeniu partyjnem trzech delegatów; w Krakowie i we Lwowie każdy okręg wyborczy wybiera w ten sam sposób po trzech delegatów; członkowie Zarządu partyjnego i komisyi kontrolującej, jakoteż posłowie partyi są zarazem uczestnikami Kongresu; przedstawiciele pism partyjnych i zawodowych mają głos doradczy.

O dokonanych wyborach należy zawiadomić sekretaryat Komitetu Wykonawczego najdalej do 25 listopada br.; mandaty mają być wystawione na blankietach, wydanych przez Komitet Wykonawczy. Każdy mandat musi być opatrzony pieczęcią dotyczącego komitetu partyjnego i podpisany przez przewodniczącego i sekretarza komitetu, jakoteż przez przewodniczącego poufnego zgromadzenia, na którem wyboru dokonano.

Mandaty sprawdza Kongres.

Każdy uczestnik Kongresu uiści przy wstępie na Kongres 5 koron na pokrycie kosztów Kongresu i otrzyma kartę uczestnictwa.

Kongres odbędzie się jako poufne zebranie na podstawie § 2, ust. o zgromadzeniach.

Wnioski komitetów i stowarzyszeń partyjnych na Kongres należy nadsyłać najdalej do dnia 25 listopada br. Wnioski nadesłane po tym terminie nie będą uwzględniane.

Kraków 1 października 1913.

Za Komitet Wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej:

Jan Englisch, przewodniczący. *Dr K. Krzysztoń,* sekretarz.

System Koła polskiego.

Z wielkiem hasłem rozpoczęło Koło polskie „akcyę zapomogową“ dla kraju. Łokciowe komunikaty, rozsyłane przez usłużne c. k. Biuro korespondencyjne, przynoszą wiadomości o żądaniach, podają uchwalone rezolucye, a „prywatne telegramy“ uzupełniają te wiadomości — wrażeniami, jakie żądania wywarły na prezydencie ministrów i wzajemnymi, jakie odpowiedź szefa rządu wywarła na wydelegowanych do niego z rezolucyą członków Koła.

Odrazu skonstatować trzeba, że ta tak zareklamowana akcya choruje na wewnętrzną nieprawdę, gdyż esencya jej, tj. żądanie cyfrowe, nie stoi w żadnym stosunku do szkód, któremi to żądanie się uzasadnia. Rezolucya Koła polskiego obejmuje żądania ogółu ludności osobno, ludności wiejskiej osobno i znowu osobno ludności miejskiej. Ile ogólna szkoda, jaką kraj w ciągu roku poniósł, wynosi, dotąd nie wiemy; obliczenia prywatne (ankiety dzienników) i obliczenia c. k. towarzystw rolniczych obejmują tylko jedną kategoryę szkód, mianowicie szkody poniesione przez rolnictwo wskutek deszczów i powodzi.

Jeżeli za podstawę obliczenia weźmie się cyfrę 270 milionów koron dla tej kategoryi szkód, którą to cyfrę delegat rządu, p. radca dworu Herbst uważa za niską, to niezrozumiałem jest wprost, jak Koło polskie mogło być tak skromne i zażądać „analogii z Tyrolem“ tj. 16% szkody! Gdyby rząd nawet zgodził się na tę analogię, co jest bardzo wątpliwem, to miałby dać okrągło 43 milionów koron, a ta suma nie wystarczy dla samego rolnictwa, nie mówiąc już o „ogóle ludności“ i o „ludności miejskiej“. Na jakiej podstawie Koło przyszło do tej tyrolskiej analogii, trudno pojąć. Wszak Tyrol nie ma żadnego z Galicyą podobieństwa; wszak to kraj wyłącznie górzysty, w którym wylewy z innych, niż w Galicyi powstają powodów; wszak ostatecznie między r. 1882, a 1912/13 jest taka różnica czasu, że niepodobna szkody i zapomogi z przed lat 30 brać obecnie za podstawę żądań!

Nie o to zresztą chodzi. Nikt w kraju, a już posłowie kołowi najmniej się łudzą, żeby rząd chciał i tę analogię zastosować. Jeżeli dotąd cała akcya zapomogowa obracała się w sumie 800 000 K, to nie można wierzyć, aby rząd zrobił tak olbrzymi skok do dziesiątek milionów, tem mniej, że akcya ma być pośrednią t. j. zapomocą wstawienia środków na ten cel do budżetu. Dlaczego jednak — i to teraz jest najaktualniejsze — kraj znajduje się w tak krańcowej nędzy, że nawet Koło polskie poczuło się zmuszonem do jakiejś akcyi? Przecież nikt nie będzie tak naiwnym sądzić, że kraj cierpi tylko wskutek deszczów i powodzi, tylko z powodu kryzysu ekonomicznego, jako skutku alarmów wojennych. Nie, te przyczyny były tylko kroplą przepełniającą kielich; były ostatnim ciosem, który osłabiony organizm uczynił niezdolnym do oporu i powalił go ostatecznie. — Wina tych stosunków spada w największej mierze na samo Koło polskie, na system polityczny, jakiemu ono hołduje, na jego wrogi stosunek wobec ludności, a służalczy wobec każdego rządu.

Odkąd w r. 1907 ówczesny minister rolnictwa dr Ebenhoch wywiesił zielony sztandar agraryuszów, jako widomy znak ich panowania w tym dziale administracyi państwowej, odtąd Koło polskie szło za tym sztandarem w całości, tak jego posłowie wiejscy, jak i miejscy. Wnioski drożyźniane z r. 1907 Koło odrzuciło; takież wnioski z r. 1910 Koło odrzuciło; po raz trzeci, gdy po awanturach głodowych z 17 września 1911 w Wiedniu wnioski te wznowiono, Koło je odrzuciło. Gdy z całego kompleksu wniosków wyciągnięto wniosek za dowozem taniego mięsa argentyńskiego, Koło poparło „zapatrywanie prawne“ ówczesnego ministra handlu Weiskirchnera, że wniosek taki sprzeciwia się „duchowi“ ugody z Węgrami.

A Koło nie może na swe usprawiedliwienie podać, że uważało te wnioski za niepraktyczne, choć nazwało je „demagogicznymi“. Wszak sam prezes Koła dr Głąbiński w kwietniu 1910 postawił wniosek o zniżenie ceł na zboże i paszę z ważnością do końca czerwca, a więc wniosek identyczny z wnioskiem socyalnych demokratów! „Jeżeli dwaj robią to samo, nie jest to samo“, powiada przysłowie; socyalni demokraci wniosek swój postawili, dyskusyę wymusili i musieli poddać się woli większości; Koło zaś wniosek swój postawiło dla zamydlenia oczu, bo mimo swej siły liczebnej, mimo, że w tym wypadku były pewne poparcia i socyalistów i posłów niemieckich z miast, nic nie zrobiło, aby wniosek swój bodaj postawić na porządku dziennym. Była to poprostu reklama, nie pierwsza i nie ostatnia, jaką sobie p. Głąbiński robił.

Niechże więc Koło nie powołuje się na drożyznę, jako na jedną z przyczyn nędzy, bo — w domu powieszonego nie mówi się o stryczku.

Dla kogo więc istniało Koło: dla wyborców, czy dla rządu? Dla wyborców chyba nie, bo ciągle zwalało na nich ciężary, ukracało im możność życia, karmiło ich — zamiast tanim chlebem i mięsem — frazesami o „solidarności“, która była taką samą fikcyą, jaką okaże się i obecna „akcya“. W latach 1907—1912, w latach coraz większej drożyzny, wzrostu emigracyi, klęsk elementarnych, alarmów wojennych, Koło polskie corocznie uchwalało nowe ciężary wojskowe, powiększało marynarkę, dawało na nowe armaty, uchwalało nową ustawę wojskową i ustawę o świadczeniach wojskowych, a w najnowszym czasie prze do uchwalenia nowych podatków pośrednich, aby ratować bankrutujący sejm szlachecki.

Czy pp. kołowcy naprawdę sądzą, że dwudniowe obrady nad „akcyą zapomogową“ spowodują zapomnienie powyższych ich grzechów, które w konsekwencyi swej doprowadziły kraj do obecnego jego stanu? Czy panom tym zdaje się, że masy mają tak krótką pamięć, aby obietnica garści otrąb, czy soli bydlęcej kazała im zapomnieć, że Koło jako podpora rządu zrobiło i robi po dziś dzień z Galicyi prowincyę zawisłą od obcych, od Czechów i Niemców żyjących z naszych rynków zbytu?

Nie na tem jednak wyczerpuje się system Koła polskiego. Jest wiele jeszcze spraw, w których działalność Koła była bezpośrednią przyczyną obecnej klęski, a o tych przyczynach pomówimy w następnych artykułach.

Kameleony.

Kameleon w dykteryjce, a kameleony w polityce.

Opowiada Twain dykteryjkę taką o kameleonie. Miał on u siebie to cudaczne stworzenie i często je doświadczał, sadzał kolejno na różnych kolorowych suknach, a ono z barwy w barwę odpowiednią przechodziło tak łatwo, że było to źródłem uciechy dla widzów... Aż kiedyś podmówiło licho kucharkę Twaina i dogodziła kameleonowi, kładąc

go na pstrej, szkockiej chuście... Biedactwo nie mogło ze siebie tylu kolorów naraz wydobyć i z natężenia — trzasło!

Z kameleonami niejednokrotnie porównywano naczelnych wodzów naszej endecyi, z których każdy po wielokroć zmieniał swe „barwy polityczne“.

Od kameleona z anegdotki Twaina różnią się oni jednak tem, iż bardzo dobrze prosperują w warunkach najdalej idącej pstrokacizny...

Stosunek endeków do klerykalizmu.

W dobie wyborów do sejmu galicyjskiego w paru artykułach wykazywaliśmy, jak narodowi demokraci galicyjscy walczyli za tarczą biskupiego „listu pasterskiego“, jako synaczkowie ukochani, a równocześnie ich stronnicy w zaborze pruskim przez „powagi“ klerykalne w guście ks. Hozakowskiego wyklinani byli, jako niedowiarki.

W obronie napastowanych przez kler endeków poznańskich centralny organ Dmowskiego w Królestwie „Gazeta warszawska“ występowała przeciwko „pretensyom władzy kościelnej do roli kierowniczej w polityce“, cieszyła się zaś — z takichże pretensyj biskupów galicyjskich...

Podczas, gdy w Poznańskiem „uczone“ pisma p. Zygmunta Wasilewskiego, redaktora naczelnego organu endeków galicyjskich — „Słowa polskiego“, piętnują „uczeni“ klerykalni mianem „modernistycznych“ i „wywracających moralny porządek“ — w Galicyi oddają biskupi noworodka partyi klerykalnej „na garnuszek“ — endekom.

W Galicyi endecy figurowali jako awangarda biskupów dla zwalczania przy wyborach „radykałów“, jako rzekomo odrzucających w polityce zwykłą etykę ludzką; w Królestwie główny organ endecyi „Gazeta warszawska“ udowadniał „radykalizm“... ugodowcowi Straszewiczowi na tej podstawie, że domagał się on w polityce... uwzględniania owej etyki!

Stosunek do ugody.

W Królestwie narodowa demokracya chciałaby zaprezentować rządowi rosyjskiemu jak największej ugodowości. Pan Balicki konstruuje nawet formułkę o zgubnych skutkach opozycyi, o konieczności zmniejszania „kąta odchylenia“ wobec linii rządowej; w Poznańskiem narodowi demokraci z okazyi wizyty Wilhelma w Poznaniu zaostrzyli swój ton wobec ugodowców. Taki endecki „Kuryer poznański“ (Nr. 225) szydzi z tego „rozumu stanu“, który szafuje „honorem narodowym“ i tyle czyni, że „gdy wróg bije kłonicą po głowie, nadstawia się jeszcze subtelnie — policzek“.

W Królestwie tacy Marylscy, tacy Baliccy dla celów ugodowych starają się plugawić pamięć naszych powstań.

W Galicyi natomiast ich kamraci uczestniczą w jubileuszowym obchodzie powstania 63 roku, „Słowo polskie“ w felietonie swoim udziela gościnnie miejsca delegatom z Węgier...

Konkluzya o kameleonach endeckich.

Przypomnieliśmy w krótkich zarysach to, co obszerniej omawialiśmy stopniowo, w miarę, jak kameleony endeckie to tu, to tam puszczały nową farbę. W sumie okazuje się, iż mogą one równocześnie mienić się wszystkiemi barwami — bez żadnej szkody dla swojego cennego zdrowia.

Nie pękają same.

Nie miażdży ich i dotknięta taką szarlataneryą cała opinia publiczna.

Bo tu nie chodzi przecież o jakieś odcienie taktyczne, uwarunkowane odmienną sytuacyą trzech zaborów.

Tu są stanowiska zasadnicze, wykluczające się wzajem, a mimo to nie naruszające „harmonii“ pomiędzy wodzami endecyi trzech zaborów. Kumają się w najlepsze, jak owi wróżbici rzymscy, durzący łatwowiernych...

Nie można także tej szarlataneryi kłaść na karb zwykłej taktyki nacyonalistycznej, która do jednakiej sprawy umie różne do'bierać miary.

Gdy jakiś Mienszykow (typowy okaz nacyonalisty) pisze np. artykuł p. t. „O sprawie ormiańskiej“ nikt wprawdzie nie przewidzi, czy zionie on nienawiścią wobec Ormian... rosyjskich, czy sercem współczującem ogarnie Ormian... tureckich.

Tu różnica tonu powstanie jednak — z tego samego źródła ludożerczego, zadraźnionego niestrawnością „własnych“ Ormian, a mimo to łakomiącego się jeszcze na cudzych...

U naszych nacyonalistów endeckich w Galicyi, Poznańskiem i Królestwie wyżej przytoczone przez nas łamańce polityczne są wynikiem ich pędu do utrwalenia za wszelką cenę swego wpływu, do rwania się na przełaj — bez oglądania się nawet na jakąś dalej sięgającą, wspólnie obowiązującą konsekwentność, na jakieś skrupuły — oraz z drugiej strony — wynikiem niesłychanej megalomanii ich wodzów, którzy wszelkie nieprzetrawione głupstwo, leżące się w ich głowach, uważają za objawienie, za ostatni wyraz mądrości politycznej.

Nie rozpraszają się te formacye dzięki temu tylko, iż „głowacze“ partyjni, częstokroć długoletni kompani, wspólnością ryzyka złączeni, trzymają się za ręce, iż mają spryt organizatorski, iż drobniejszym pionkom umieją wmawiać swoje recepty, a bezkrytycyzm burżuazyi, dla której wyszukują jakąś popularną przynętę, ułatwia im ich polityczne grasowanie.

A program? Gdzie są tak „niezwykli politycy“, programu nie potrzeba.

Powstanie albańskie.

Ostatnie wiadomości z Durazza świadczą o ogromnych rozmiarach powstania albańskiego, które przedstawia się znów bardzo groźnie. Przed dwoma dniami donoszono z Belgradu, że punkt kulminacyjny całego ruchu jest już przekroczony; ta informacya ze źródła serbskiego okazała się zupełnie fałszywą. Albańczycy w zwycięskim pochodzie dotarli do Ochridy, gdzie przyłączyło się do nich **40 000 Macedo-Bułgarów**. Wobec tego wypadnie Serbom stłumić powstanie, w którem bierze udział prawie **70.000 ludzi**. Znamiennym jest fakt, że Serbowie musieli wczoraj opróżnić zdobyty wśród ciężkich trudów Monastyr i wysłać tamtejszą załogę przeciw oddziałom powstańczym, zbliżającym się do miasta.

O zwycięskim pochodzie Albańczyków donoszą dalej, że po walkach posunęli się z Dibry przez Strugę aż po miejscowość Gostivar, 300 Serbów wzięli w niewolę i zdobyli 20 dział serbskich. Obecnie maszerują na Kiczewo i Ochridę. Koło Ochridy odnieśli oni znaczne sukcesy.

O walkach pod Dibrą donoszą, że były one bardzo krwawe. Brały w nich udział także kobiety albańskie. Walczono na ulicach miasta także siekierami. Straty Serbów wynoszą 1200 ludzi. Albańskim komendantem wojsk powstańczych zamianowany został Seifed Postina. Przydzielono mu komisyę, składającą się z 12 członków; 6 Albańczyków i 6 Bułgarów.

Jak z Salonik donoszą, położenie Serbów w Monastyrze jest krytyczne. Ludność w panicznym strachu ucieka z miasta. Milicya monastyrska, utworzona dla utrzymania porządku, jest zupełnie bezwładna. Jak słychać, między wojskowym garnizonem monastyrskim, a albańskiemi bandami odbywają się walki w okolicy miasta.

* * *

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

3

(Ciąg dalszy).

Do farmy należały cztery stajania roli, które każdej wiosny orał, bronował i zasiewał; zasiewał nawet po raz drugi, jeśli ptaki ziarno wyjadły. Przez lato dbał o plony, a jesienią żął zboże i zwoził. W październiku siadywał na zboczu skały i wyłuskiwał z kłosów ziarnko za ziarnkiem, gromadząc zboże do koszów. Jeśli rok był dobry, zbiór wart był sto dolarów. A Manning zapłacił sto dolarów za strzelbę, która stała w rogu jego pokoju. A teraz była to okazya 14-milionowego trustu, z majątkiem 25 milionów, będącego pod nadzorem największego przemysłowca w kraju, trustu, wydającego akcye, które w ciągu tygodnia mogły podskoczyć na 150.

— Chłopcy — rzekł z powagą i smutkiem stary — ja tych pieniędzy nie zużyję, ale nie chcę wam się sprzeciwiać. Jeśli się przy tem upieracie...

— Tak jest! — zawołał Adam.

— Cóż ty powiesz na to, Emilu?

— Nie wiem, co mam powiedzieć — odparł Emil. — Mnie się zdaje, że 3000 dolarów, to jest masa pieniędzy i nie widzę powodu, dlaczego chcielibyśmy mieć więcej.

— Czy chcesz nam bruździć? — zapytał Adam.

— Nie, tego nie chcę.

Decyzya zapadła. Kiedy zamawiali akcye, zrobiono im dziwną propozycyę. Mianowicie nie potrzebowali kupować całej akcyi, tylko nadwyżkę jej wartości mieli płacić. W ten sposób mieli zyskać dziesięć razy więcej, aniżeli się spodziewali. Naturalnie, kupili tak, jak im poradzono.

Zaabonowali gazetę i czytali z zapartym oddechem, że akcye podskoczyły z $63^1/_8$ na $64^1/_8$. Aż jednego wieczoru przyszedł syn starego Hirama i przyniósł depeszę od firmy Manning i Spółka, która wzywała ich do podwyższenia wkładki — akcye flaszek spadły na $56^5/_8$.

Całą noc nie spali, radzili, co to znaczyć mogło i starali się nie tłómaczyć sobie tego źle. Nazajutrz Adam poszedł do miasta, aby zasięgnąć informacyi; po drodze spotkał listonosza. Z listem od faktora zawrócił do domu. Firma Manning i Spółka donosiła, że niestety akcye trzeba sprzedać, bo spadły poniżej 50. W gazecie wyczytali wyjaśnienie historyi; stary Henry Lockman umarł nagle na udar serca. Trust był złamany.

Trzy tysiące dolarów przepadły. Trzy dni minęło, nim Prescottowie to zrozumieli, a nawet wydało im się to tak bardzo nieprawdopodobne, że raz jeszcze napisali do firmy. Jako odpowiedź otrzymali list, w którym czarno na białem było napisane, z wykluczeniem wszelkiej pomyłki, że pieniądze były do ostatniego grosza stracone. Adam szalał, a Dan przysięgał, że pójdzie do miasta i Manninga zabije. Ojciec napisał list rozpaczliwy z wyrzutami, na co mr. Manning odpowiedział uprzejmie, że on z tą sprawą niema nic wspólnego. On jest pośrednikiem i kupuje na zlecenie. Nie mógł przewidzieć śmierci Lockmana. „Zresztą przypomina pan sobie, że ostrzegałem pana przed ryzykiem i mówiłem, że to rzecz niebezpieczna“ — dodał wkońcu.

Mateusz nic sobie nie przypominał; wiedział, że już wszystko przepadło.

Emil nie wiele sobie robił ze straty pieniędzy, ale bolało go zmartwienie ojca. Cios ten zabił niemal Mateusza; przez tydzień postarzał się bardzo, całą zimę niedomagał, a na wiosnę silne przeziębienie złożyło go na łoże choroby. Wywiązało się zapalenie płuc i nim dzieci pojęły niebezpieczeństwo, umarł...

Umierał z przekonaniem, że połączy się teraz ze swą drugą żoną, matką Emila. Powiedział to Emilowi, ściskając jego dłoń, a Emil wierzył, że tak będzie i sądził, że niema się czego martwić. Wstydził się niemal, jeśli opanowywał go żal po śmierci ojca i ból. Opanował się, okazując na zewnątrz spokój, który nie podobał się Adamowi i Danowi. Więcej uwagi zwracali na ludzi, aniżeli na delikatność wiary Emila.

W ciągu zimy chłopiec wiele rozmyślał. Po pogrzebie prosił braci o rozmowę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Telegramy z 1 października.

Co donoszą Serbowie.

Belgrad. (Z urzędowego źródła serbskiego). Wedle sprawozdania prefekta Prizrentu mała garstka Albańczyków z Ljumy połączyła się z Albańczykami, którzy maszerują na Prizrent. Niebezpieczeństwo dla Prizrentu jest usunięte.

Mobilizacya Serbii.

Belgrad. (Z urzędowego źródła serbskiego). Oficyalnie ogłoszona została mobilizacya pierwszego powołania dywizyi Driny.

Paryż. „New-Jork Herald" donosi z Belgradu, że w najbliższych dniach zarządzona zostanie mobilizacya całej armii serbskiej.

Saloniki. Przewóz przeznaczonych dla Monastyru posiłków wojskowych serbskich przez Saloniki trwał całą noc.

Zatarg turecko-grecki.

Wiedeń. Rokowania turecko-greckie jeszcze ciągle zawieszone. Turcya zawiadomiła oficyalnie Grecyę, że jest gotową podjąć ponowne rokowania, zaś rząd grecki, któremu żądania tureckie są znane, nie chce na tej podstawie dalej pertraktować. Tak w Atenach, jak w Konstantynopolu ludność jest bardzo wzburzona. Konstantynopolskie gazety żądają użycia jak najenergiczniejszych środków wojennych, a w Grecyi trwają przygotowania wojenne.

Dobre rady.

Petersburg. Prasa posądza Austryę o wichrzenie w Albanii i stwierdza, że Albania jest państwem udzielnem, jeżeli przeto państwo to prowadzi wojnę z Serbią, a Serbia wojnę wygra, to żadne mocarstwo nie ma prawa wystąpić przeciw Serbii, jeżeli wcieli do swego terytoryum zdobyte na Albanii ziemie.

O księcia dla Albanii.

Berlin. Ks. Wied zostanie przez mocarstwa wezwany, aby oświadczył się stanowczo, czy kandyduje do tronu albańskiego. Zdaje się, że w ostatnich czasach nie okazuje on zbytniej ochoty do kandydowania, wobec tego natychmiast wdrożone będą poszukiwania za nowym kandydatem. (Ks. Wied jest krewnym królowej rumuńskiej, a protegują jego kandydaturę Austrya i Niemcy).

Podejrzenia przeciw Bułgaryi.

Belgrad. Posyłki materyału wojennego dla Bułgaryi trwają dalej. Onegdaj przejechały koło Orsowy dwa okręty transportowe, naładowane amunicyą.

Co zamyśla Bułgarya?

Sofia. Organ Radosławowistów „Narodni Prava", omawiając powstanie Albańczyków, które mogłoby spowodować po stronie bułgarskiej myśl rewanżu, pisze: Jeżeliby rząd nie zatrzymywał narodu bułgarskiego, gdyby ten chciał w obecnej chwili wystąpić z słusznym gniewem wobec Serbii bezsilnej, to dowiodłoby to, że problem bałkański nie został ostatecznie załatwiony i, że przy jego załatwieniu Bułgarya, która jest silnie zdecydowaną uszanować pokojowe rady mocarstw, powinna dostać odszkodowanie za poniesione ogromne ofiary.

Essad pasza usprawiedliwia się.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. fr. Presse" ogłasza pismo Essada paszy, w którem tenże stara się usprawiedliwić swe postępowanie. Twierdzi on, że rząd prowizoryczny albański zajął połączenia telegraficzne i przepuszcza tylko wiadomości dla siebie korzystne. Naród albański ma 5 zasadniczych żądań, za któremi stoi cały naród, podczas gdy za Izmailem Kemalem (naczelnikiem rządu prowizorycznego) stoi tylko Valona.

Siły Albańczyków.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Albanische Korresp." donosi: Obecnie toczą się walki pod Kruszewo, które biorą pomyślny obrót dla Albańczyków. Siły ich składają się przeważnie z byłych wojsk tureckich, które przedtem walczyły pod Essadem paszą w Skutari, pod Dżawidem pod Kumanową itd. Dowódcami Albańczyków są Issa Boljetinac, Bajram Żuri i Mati.

Pokój na 2 lata.

Warszawa. (Tel. wł). Sazonow w rozmowie z pewnym bankierem oświadczył, że handel może się spokojnie rozwijać, gdyż pokój jest na 2 lata zapewniony.

Pasicz za dobrymi stosunkami z Austryą.

Paryż. (Tel. wł.). „Temps" ogłasza rozmowę z premierem serbskim Pasiczem, który oświadczył, że Serbia życzy sobie utrzymania jak najlepszych stosunków z Austryą. W powrocie do Belgradu odwiedzi w Wiedniu Berchtolda.

Co do obecnego położenia na Bałkanie, Pasicz wyrażał się optymistycznie. Sądzi on, że zatarg turecko grecki zakończy się pomyślnie, zaś sprawa albańska nie weźmie groźnego dla pokoju obrotu.

Ze stosunków agrarnych w Galicyi.

Parcelacya obszarów a program socyalistyczny.

W ostatnim zeszycie „Neue Zeit" znajdujemy ciekawy artykuł tow. dr H. Landauowej, poświęcony „kwestyi drobnej gospodarki, rolnej" w programie socyalistycznym i posługujący się wyłącznie statystycznym materyałem, zaczerpniętym ze stosunków galicyjskich.

Autorka polemizuje z rewizyonistami niemieckimi (zwłaszcza z Arturem Szulcem), którzy podkreślają chętnie ekonomiczną wyższość gospodarki drobnej, jej wyższą wydajność. Stąd, jak wiadomo, u rewizyonistów wypływa żądanie, by partya nietylko broniła istniejących gospodarstw drobnych, lecz zarazem, by popierała podział obszarów, kierowany przez państwo i kolonizacyę chłopską. Statystyczne dane, któremi zazwyczaj, popierają swe rozumowania rewizyoniści, polegają na wykazaniu, że w Europie drobna gospodarka włościańska rozwija się, wzrasta nietylko co do liczby gospodarstw, lecz także co do powierzchni gruntów. I statystyka zdaje się przemawiać za wywodami Szulców, Szipplów i im podobnych.

Otóż nasza autorka słusznie wskazuje na to, że fakt rozwoju drobnej własności rolnej bynajmniej jeszcze nie dowodzi sam przez się gospodarczej jej wyższości. Albowiem ten rozwój może wypływać nie z tego, że ekonomicznie drobna produkcya jest korzystniejszą, jest wydajniejszą, lecz z całkiem innych źródeł.

Weźmy więc jako przykład Galicyę.

Galicya, jak wiadomo, jest krajem drobnej własności włościańskiej. Parcelki do dwu hektarów dają przeszło 42%, od dwu do pięciu hektarów 37% gospodarstw rolnych (cyfry z roku 1902), czyli, że blisko 80% wszystkich gospodarstw są to gospodarstwa bardzo drobne, przeważnie utrzymujące się nie ze sprzedaży swych produktów, lecz ze sprzedaży swych rąk roboczych.

I fakt systematycznej, szybkiej parcelacyi wielkich posiadłości jest wybitnym, znanym faktem gospodarczej ewolucyi Galicyi. Od r. 1890 do 1902 traci posiadłość wielka na rzecz chłopów 117.000 hektarów, czyli przeciętnie 9000 hektarów rocznie. Zaś w ostatnich latach dziesięciu roczny ubytek wielkiej własności (przez parcelacyę na rzecz chłopów wynosi 20.000 hektarów.

Jakie są przyczyny tego zjawiska? Na początku przed rokiem 1890 ten proces zapewno odbywał się pod wpływem nowych warunków

H. BANG.

Cudowne dziecko.

(Dokończenie).

21

Pan Pasdeloup nie zaszczycił don Emmanuela de-las Forezas nawet spojrzeniem.

— Więc pan jesteś panem Dupont? — zwrócił się do Karolka.

— Tak jest.

— Mój panie — rzekł pan Pasdeloup — tu zaszło zapewne nieporozumienie. Pan przybyłeś na koncert, nie zaś na maskaradę. Pan będzie łaskaw wrócić do domu i przebrać się odpowiednio.

Don Emmanuelo de las Forezas zamierzał właśnie przybrać taki wyraz twarzy, aby dać panu Pasdeloup do poznania, że czuje się osobiście dotkniętym na honorze temi słowami, pan Pasdeloup jednak obrócił się na pięcie i odszedł.

Nic innego nie pozostawało do czynienia i don Emmanuelowi. Wyszedł, drżąc ze złości, za nim zaś skradał się chyłkiem płaczący Karolek.

Wszyscy uczestnicy koncertu zebrali się już w garderobie.

Pani de las Forezas musiała pożyczyć u sąsiadów z piątego piętra frak dla Karolka. Młodzieniec przebrał się i pojechał na koncert po raz pierwszy we fraku i to w pożyczonym fraku.

Tym razem don Emmanuelo de-las-Forezas nie towarzyszył synowi.

— Mam już dość tych nietaktownych, źle wychowanych, grubijańskich impressari'ów. Odtąd niech już Karolek sam sobie daje w życiu radę — rzekł.

Pan Karol Dupont miał tego wieczora wielkie powodzenie. Zebrał sporo kwiatów i szczerych oklasków.

„Le Figaro" zamieścił recenzyę, chwalącą młody talent poczynającego skrzypka Karola Dupont.

V.

Karol Dupont urządził na własną rękę tournée po prowincyi. Prawie wszędzie spotkało go niepowodzenie kasowe.

Po powrocie do Paryża starał się o posadę w jakiej orkiestrze.

Udał się do kapelmistrza i zagrał parę kawałków.

Gra jego spodobała się kapelmistrzowi.

— Nieźle. Wcale nieźle... Tylko ton rzadki, słaby.

— Skrzypce małe. Trzy ćwierci — odrzekł Karol.

— Być może.

Karol zagrał jeszcze.

— Pańskie nazwisko? — spytał kapelmistrz.

— Karolek Dupont.

— Karolek Dupont? Proszę pana, czy nie pan jesteś owym cudownym skrzypkiem?

— Tak, to ja — odrzekł zawstydzony.

— Hm... — kapelmistrz wydał się trochę zbitym z tropu. — Widzi pan, ja nie mogę przyjąć do orkiestry wirtuoza... Rozumie mnie pan, potrzebuję ludzi, którzy potrafiliby pracować.

Zapewnił pana Dupont, że na razie niema w jego orkiestrze wolnych posad.

— — — — — — — — — — — —

Wreszcie udało się Karolkowi znaleźć sobie impressaria.

I powlokło się znów cudowne dziecko w wędrówkę po zapadłych dziurach prowincyonalnych. Wszędzie powtarzała się ta sama historya: próżne sale, niezapłacone rachunki, zafantowane bagaże, awantury z wierzycielami, strach, czy aby jest parę groszy z dziennej sprzedaży. Pytano nieśmiało księgarza, który „łaskawie" raczył sprzedawać bilety, czy sprzedał co.

Karolek odczuwał stale wielkie, bolesne znużanie.

W repertuarze swym miał jeden ulubiony utwór: „La folia". Utwór ten grał tak, że wyciskał łzy z oczu bardziej czułych słuchaczy.

Krytyka wyrażała się naogół dość przychylnie, wytykała jedynie brak energii, ton rzadki i nikły jak pajęczynka.

Zdarzało się nieraz, że pierwszy koncert w takiem małem miasteczku odbywał się w przepełnionej słuchaczami sali. Nazajutrz — pustki!

Obecnie liczy cudowne dziecko Karolek Dupont lat dwadzieścia....

gospodarczych (przejście do gospodarki pieniężnej). Później rozwój parcelacyi można przypisać amerykańskiej konkurencyi, spadkowi cen, który czynił niekorzystną gospodarkę na wielkich majątkach. Dzięki nowej polityce celnej poszły jednak ceny szybko do góry, ziściły się najśmielsze nadzieje agraryuszy. A jednak... parcelacya i w tym okresie (1906—1908) rozwijała się dalej.

Czyżby stąd wynikało, że drobne gospodarstwo zwycięża niezależnie od wszelkich sytuacyj rynkowych — dzięki wewnętrznej wyższości gospodarczej? Zwycięża na rynku? Czyż więc wywody Szulca i Szippla znajdują potwierdzenie?

Na podstawie badań dra Hupki i innych źródeł autorka wskazuje, że obecnie (od początków XX stulecia zmienia się charakter żądnych kupna ziemi drobnych gospodarstw. Połowa kupujących to właściciele najdrobniejszych skrawków ziemi. Szybko wzrasta wśród kupujących także procent zupełnie ziemi nie posiadających.

Dlaczego? Skąd tacy mają pieniądze? Źródłem są nowe drogi zarobkowania, sprzedaż siły roboczej w Ameryce i w Niemczech. „Amerykański pieniądz" odgrywa olbrzymią rolę i za ten pieniądz kupują sobie skrawki ziemi nawet ci, którzy prawie nie mają gruntu lub rzeczywiście zupełnie nie mają. Wzrastają w ten sposób za amerykańskie i saskie pieniądze słabe pod względem ekonomicznym gospodarstwa chłopskie, lecz w pierwszym rzędzie tak drobne parcele, które mają znaczenie przedewszystkiem, że tak powiemy psychiczne, dla właściciela.

„Amerykański pieniądz" subwencyonuje rocznie drobną posiadłość w Galicyi 75 milionami koron. Idący „na Saksy" również dają rocznie 50 milionów. I za ten pieniądz sztucznie się mnożą drobniutkie parcele w Galicyi. Jasnem więc jest, że statystyka parcelacyi galicyjskiej w niczem nie wzmacnia pozycyi Szulców i Szipplów. Wielka posiadłość uważa dla siebie za ekonomicznie korzystniejszą operacyę (niż prowadzenie własnego gospodarstwa) sprzedawanie gruntu małymi skrawkami za grube pieniądze „amerykanom". Ilościowo wzrasta więc drobna własność, jakościowo zaś — konkluduje autorka — nie mamy przed sobą bynajmniej jakościowej wyższości drobnej gospodarki.

Nie jest to znowu bardzo zdrowe zjawisko — to pchanie się robotnika do gruntu, do pracy na drobniutkich parcelach. Słabo rozwijający się przemysł nie może pochłonąć robotników.

Socyalna demokracya galicyjska — kończy tow. dr Landauowa — musi w swej polityce agrarnej nawiązać do faktu przeludnienia wsi i zbyt małej produkcyjności pracy rolnej w Galicyi. Jej hasłem — odludnienie wsi przez stworzenie silnego przemysłu z krótkim dniem robotniczym i dobremi płacami po miastach, oraz podniesienie kultury rolniczej przy czynnej pomocy całego kraju. Pomoc kraju winna uzupełnić braki wiedzy fachowej u chłopa, uzupełnić braki jego kapitału, sprzętów, narzędzi, stare sposoby uprawy zastąpić nowymi, wkońcu zamienić jego gospodarkę deficytową na dochodową. Droga powolna i trudna, gdyż — nie zapominajmy! — jesteśmy dalecy jeszcze nawet od zdobycia powszechnego prawa wyborczego do sejmu.

List ze Śląska.

O publiczną szkołę polską w Polskiej Ostrawie.

Polska Ostrawa, 30 września.

Rada szkolna krajowa ogłosiła reskrypt, w którym powtórnie wzywa tutejszy wydział gminny, by do 30 września b. r. oświadczył się co do wprowadzenia obowiązkowej nauki języka niemieckiego w publicznej szkole polskiej w Polskiej Ostrawie. Jeżeli gmina w powyższym terminie nie przedłoży odnośnej protokolarnej uchwały co do nauki języka niemieckiego, jako przedmiotu obowiązkowego w szkole polskiej, to okręgowa Rada szkolna uważać będzie, że gmina zrezygnowała z oświadczenia się w tej sprawie. Aż do prawnego rozstrzygnięcia tej sprawy i ostatecznej organizacyi szkoły polskiej ma istnieć i nadal w myśl zarządzenia krajowej Rady szkolnej prowizoryczna 4 klasowa szkoła polska. Dalej wzywa rząd wydział gminny, by przejął prowizoryczne lokale szkolne na rok szkolny 1913/14 na koszt gminy, gdyż w przeciwnym razie uczyni to rząd na rachunek wydziału gminnego. Tak samo domaga się Rada szkolna krajowa, by wydział gminny oświadczył do 30 września, czy i w jaki sposób postarał się, ewentualnie starać się będzie o pokrycie dalszych rzeczowych wydatków szkoły polskiej, które w myśl § 30 śląskiej ustawy szkolnej, ma ponosić gmina, gdyż w razie dalszego uchylania się gminy od spełnienia tego ustawowego obowiązku rząd użyje środków przymusowych.

Wkońcu wzywa rząd wydział gminny, by również w terminie do 30 września przedłożył krajowej Radzie szkolnej umotywowane wnioski co do definitywnej organizacyi publicznej szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie.

Jak widzimy, rząd na skutek domagania się rodziców polskich użyje przysługującego mu prawa egzekutywy, jeżeli gmina dalej jeszcze przeciągać zechce sprawę przejęcia szkoły polskiej na etat publiczny.

KRONIKA.

Środa 1 października.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza rozpocznie wykłady tegoroczne w niedzielę 5 października o godz. 7 wieczorem w sali własnej (ulica Zwierzyniecka 14). Słowo wstępne wypowie prof. dr Ludwik Bruner, wykład o księciu Józefie Poniatowskim wygłosi dr Michał Sokolnicki. W programie na rok szkolny 1913/14 na pierwszy plan wysuwa się cykl wykładów p. t. „Polska współczesna", poświęconych geologii, geografii, stosunkom gospodarczym, społecznym, politycznym, życiu umysłowemu, literaturze i sztuce współczesnej Polski. W październiku w cyklu tym mówić będą dr Zofia Daszyska Golińska i dr Wiktor Kuźniar. Pierwsza przedstawi rozwój gospodarczy, drugi — szkic geologiczny ziem polskich. Program październikowy uwzględnia sprawy aktualne i rocznice dziejowe. O nowem ukształtowaniu się stosunków na półwyspie bałkańskim wygłosi wykłady p. Konstanty Srokowski, o Auguście Beblu p. Kazimierz Czapiński, o Europie i Polsce w 1813 roku p. Jan Cynarski. Ponadto w październiku mówić będą: p. Maksymilian Morecki o wychowaniu wobec postulatów przyrody, dr Wacław Radecki o metodach psychologii współczesnej, dr Stanisław Zathey o klasycyzmie i romantyzmie.

W niedziele, podobnie jak w roku ubiegłym, urządzać będzie Uniwersytet Ludowy poranki muzyczne pod kierunkiem dra Reisa, popołudniowe pogadanki dla dzieci, ilustrowane obrazami świetlnymi i wieczorki artystyczne. Poranki październikowe poświęcone będą muzyce romantycznej, wieczorki Stanisławowi Wyspiańskiemu i Maryi Konopnickiej. Tytuły pogadanek dla dzieci są następujące: Jak przyroda opiekuje się swemi dziećmi; O Wilhelmie Tellu, bohaterze szwajcarskim; Dziwne a prawdziwe historye o piśmie i druku; Z biegiem Wisły.

Konferencya w sprawie nowego dworca osobowego ukończyła po trzygodzinnych obradach swe prace. Między zastępcami kolei a delegatami gminy przyszło do porozumienia tak, że rozpisaniu komisyi politycznej w sprawie budowy dworca nic już nie stoi na przeszkodzie. Komisya ta odbędzie się w ciągu jesieni. W październiku rozpocznie się burzenie starych magazynów towarowych, celem przygotowania placu pod budowę, oraz rozpisany będzie konkurs na fasadę nowego dworca. Z wiosną rozpocznie się budowa.

Wycieczkę do ogrodu botanicznego organizuje Uniwersytet Ludowy dla robotników w niedzielę 5 października. Udział wolny dla wszystkich. Punkt zborny w Związku stow. robotniczych (Dunajewskiego 5, II p.) o godz. 9·30 rano. Oprowadzać będzie p. M. Ramułt.

Polecamy uwadze naszych robotników tę wycieczkę. Niejeden nie widział jeszcze ani szklarń z roślinami z krajów gorących, ani ciekawych ugrupowań roślin według pochodzenia (tatrzańskie itd.), lub według użytku i własności (lekarskie, trujące, włókniste itd.).

Poprzednia wycieczka (do muzeum Czartoryskich) zebrała 70 uczestników.

Odłożenie premiery sztuki Strindberga. Z teatru miejskiego komunikują nam: Zapowiedziana na sobotę premiera „Sonaty upiornej" Augusta Strindberga została z przyczyn od dyrekcyi teatru niezależnych odłożona. Wieczór sobotni poświęcony będzie komedyi Bałuckiego „Piękna żonka". Ostateczny termin przedstawienia „Sonaty upiornej" nie może być na razie ustalonym ze względu na konieczność rekonstrukcyi w urządzeniach technicznych teatru, których niedokładność staje w drodze nowoczesnym wymogom.

Sobotnie przedstawienie „Pięknej żonki" poprzedzi w piątek wznowienie poematu dramatycznego M. Maeterlincka „Aglawena i Selyzetta" z pp. Solską, Zawiejską, Adwentowiczem i Kosmowską.

O wypuszczenie Halli na wolną stopę. Proces Halli, urzędnika pocztowego z Bochni, podejrzanego o spoliowanie listów amerykańskich, został, jak wiadomo, w ubiegłym tygodniu przez sąd odroczony na wniosek prokuratora, który domagał się przesłuchania świadków z Ameryki. Chociaż nazwiska tych świadków były już znane w śledztwie, nie szukano za nimi wcale.

Hallę, który jest ojcem trojga dzieci i ma małą realność w Bochni, zatrzymano w areszcie śledczym z powodu obawy ucieczki. Obecnie, jak się dowiadujemy, cała ława przysięgłych postanowiła zebrać kaucyę, aby dopomódz żonie Halli, która znajduje się teraz w zupełnej nędzy, do uwolnienia męża. Przysięgli postanowili nadto prosić sąd i prokuratorye o wypuszczenie Halli na wolną stopę i oświadczyli obrońcy Halli, że chętnie podanie do sądu o wypuszczenie Halli na wolną stopę podpiszą.

Wykład o księciu J. Poniatowskim wygłosi p. H. Orsza staraniem Uniwersytetu Ludowego we czwartek 2 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob. (ul. Dunajewskiego 5, II. p.). Odczyt będzie illustrowany obrazami świetlnymi). Wstęp wolny.

Przejechana przez automobil. Nieznany automobil, pędzący z ogromną szybkością przez Zwierzyniec, przejechał wczoraj po południu na ul. Kościuszki 36 letnią praczkę Maryę Urysiową, która doznała złamania kości miednicowej i ciężkiego potłuczenia. Zawezwane pogotowie udzieliło jej doraźnej pomocy, poczem w stanie groźnym odwiozło ją do szpitala Łazarza.

Wystawę prac swych stypendystów urządza Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie w lokalu przy ul. Podwale 5 w czasie od 1 do 15 b. m. Wystawę można oglądać od 9—1 i od 3—6.

Ze szkoły dramatycznej. Publiczne, praktyczne wykłady piątkowe, na które każdy z interesujących się sztuką dramatyczną ma wstęp wolny i bezpłatny, rozpoczną się w bieżącym roku szkolnym w piątek 17 b. m. o godz. 7 wieczór. Wykłady te obejmują: monolog, dyalog, trylog i ensemble sceniczne.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Ksiądz Marek".
Czwartek „Bajka o wilku".
Piątek: „Aglawena Selyzetta".
Sobota: „Piękna żonka".

Nowiny lwowskie.

Uczniowie rabusiami. Przed trybunałem przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa przeciw 18-letniemu Michałowi Załużnemu i 16 letniemu Stefanowi Podhorodeckiemu, uczniom VI. klasy gimnazyum ruskiego, o usiłowany rabunek. Załużny by.

kiepskim uczniem, a oddając się różnym sportom, musiał zaciągnąć długi, które doszły do 107 K. Ponieważ ojciec jego, ksiądz ruski nie chciał mu tej kwoty dać, postanowił za radą Podhorodeckiego obrabować gospodynię tegoż, Wróblewską, zamieszkałą przy ul. Chodkiewicza 9. Zamiar ten próbował wykonać sam Załuźny 7 maja, przyczem Wróblewską ciężko pobił, ale w rabunku przeszkodzili mu sąsiedzi. Na rozprawie jeden zwala winę na drugiego, przyczem Wróblewska wystawiła Podhorodeckiemu najlepsze świadectwo.

Wyrok podamy w następnym numerze.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Aida".
Piątek: „Miliarderzy".

Z kraju.

Echa zamordowania przełożonego Bazylianów w Złoczowie. Aresztowany pod zarzutem zamordowania ks. Kossaka Jan Kubiszyn służył przed kilkoma laty u ks. Kossaka i okradł go. Sąd skazał Kubiszyna na 3 miesiące aresztu. Po odsiedzeniu kary Kubiszyn kilkakrotnie wracał do Złoczowa i starał się o służbę u ks. Kossaka, ale bez skutku. Po świętach wielkanocnych b. r. okradł w Złoczowie lekarza dra Bendla, a w czasie rewizyi znaleziono przy nim długi nóż. Przed zajściem w klasztorze widziano Kubiszyna często w Złoczowie. W śledztwie nie mógł powiedzieć, gdzie był krytycznej nocy. Na Kubiszyna pada silne podejrzenie, że popełnił ten mord. — Drugi aresztowany, Niemiłowicz, siedzi także w areszcie. Prawdopodobnie popełniono mord za jego namową, gdyż Niemiłowicz wykazuje swoje „alibi" krytycznej nocy. Tej nocy był w Drohobyczu w żandarmeryi, magistracie i licznych lokalach, ażeby zaznaczyć swoją obecność w Drohobyczu.

Ze Śląska.

Wpisy szkolne na pograniczu śląsko-morawskiem wypadły w tym roku bardzo dobrze. Do 13 szkół polskich, istniejących w 10 gminach, wpisanych zostało razem 2930 dzieci, o 274 więcej, niż z końcem ubiegłego roku szkolnego. Z tego przypada na pogranicze śląskie 1680 (+ 147), a na morawskie 1250 (+ 127) dzieci. W całym okręgu istnieje 11 szkół ludowych polskich i 2 szkoły wydziałowe (żeńska i męska w Morawskiej Ostrawie). Trzy szkoły utrzymuje kraj i gminy (Michałkowice, Gruszów i Polska Ostrawa), pięć, względnie siedm szkół utrzymuje T. S. L. (Morawska Ostrawa — 3: 1 ludowa i 2 wydziałowe, Maryańskie Góry, Przywóz, Hermanice i Radwanice); dwie szkoły utrzymuje „Macierz" (Polska Ostrawa, Głodniów i Małe Kończyce), a jedną szkołę utrzymuje gwarectwo witkowickie (Witkowice). Do 10 ochronek w 9 gminach zapisanych zostało około 760 dzieci polskich. Ogółem więc w 10 gminach pogranicza śląsko-morawskiego pobiera naukę i wychowanie w szkołach i ochronkach polskich 3690 dzieci. Natomiast frekwencya dzieci w szkołach czeskich naogół zmniejszyła się w tym roku; w niektórych gminach nawet bardzo znacznie na korzyść szkół niemieckich.

Agitacya szkolna we wszystkich gminach pogranicza, najbardziej dla nas zagrożonych, bo rządzą niemi Czesi albo Niemcy, spoczywa w rękach organizacyi politycznej P. P. S. D. Tak samo akcyą o ugminnienie prywatnych szkół polskich kieruje P. P. S. D.

Z zaboru pruskiego.

Po uchwale jenajskiej. Na uchwałę jenajskiego zjazdu niemieckiej socyalnej demokracyi, „znoszącą" P. P. S. zaboru pruskiego, odpowiedzieli polscy socyaliści wzmożoną pracą agitacyjną i organizacyjną. Że nie myślą zrzekać się samodzielności organizacyjnej — to jasne. I w Poznańskiem i na Górnym Śląsku P. P. S. gorliwie pracuje w dalszym ciągu.

Tak samo w okręgach westfalsko-nadreńskich organizacye P. P. S. dalej prowadzą swą robotę i ogłaszają w bratnim „Dzienniku Robotniczym", że bynajmniej samodzielności swej się nie zrzekną. Czytamy w tej enuncyacyi nadreńskich organizacyj:

„Uchwała Zjazdu w Jenie obchodzi tylko towarzyszów niemieckich. W naszej pracy agitacyjnej w przyszłości absolutnie nic się nie zmieni. Będziemy pracowali dalej jak dotychczas, chyba tylko z podwojoną energią.

Dla nas miarodajnemi są tylko uchwały Zjazdu Polskiej Partyi Socyalistycznej. Jeżeli zaczepki towarzyszów niemieckich gdziekolwiek bądź będą wymagały zajęcia względem nich stanowiska jeszcze przed Zjazdem P. P. S., wtedy zarząd nasz odpowiednie uchwały poweźmie i da nam dyrektywy, jak się zachować mamy".

Ze świata.

W Lozannie wszelkich informacyj, dotyczących wyższych studyów naukowych, udziela Czytelnia polska im. A. Mickiewicza. Adres: Salle de lecture polonaise, Avenue de l'Université I re.

O spadek po Redlu. Redl pozostawił 7 spadkobierców, ponieważ jednak prokuratorya skarbu zgłosiła imieniem państwa pretensye w kwocie 100 000 K, było wątpliwem, czy spadkobiercy coś dostaną. Obecnie prokuratorya skarbu cofnęła swoją pretensyę, a równocześnie jednak sześciu z pomiędzy spadkobierców oświadczyło, że spadku po nim nie przyjmą. Pozostała zatem tylko jedna krewna, p. Helena Redlowa, żyjąca we Lwowie, która oświadczyła gotowość przyjęcia spadku. Jej więc przypadnie cały majątek.

Franciszek Kossuth, przywódca opozycyi węgierskiej, były minister handlu w gabinecie koalicyjnym, ożenił się z wdową po swym przyjacielu, hr. Benyovszkym. Kossuth liczy przeszło 60 lat.

Lokaj cesarza Wilhelma mordercą. Były lokaj cesarza Wilhelma, Romann, który zamordował swą żonę i został skazany na śmierć, został wczoraj ścięty.

Zabłąkany lotnik niemiecki. Z Neufchatel (departament Pas de Calais) donoszą: Niemiecki lotnik wojskowy, który onegdaj wylądował tu w ubraniu cywilnem, oświadczył, że jest oficerem 35 pułku piechoty, przydzielonym do lotniczej szkoły wojskowej w Berlinie. Podał, że chciał jechać przez Kolonię i Brukselę do Anglii, zabłądził jednakże wskutek mgły i wylądował we Francyi.

Burze i powodzie. Z Cerbere (Francya) donoszą: Onegdajszej nocy silna burza spowodowała powodzie. 8 osób zginęło od pioruna, kilkanaście domów stanęło w płomieniach.

Z Konstantynopola donoszą: Burza z oberwaniem chmury spowodowała na przedmieściach miasta i nad Bosforem powodzie. Są także ofiary w ludziach.

Walka z cholerą. Dyrekcya kolei państwowych komunikuje: Ze względu na niebezpieczeństwo zawleczenia cholery, ogranicza się aż do odwołania bieg wozów, kursujących bezpośrednio między Wiedniem, względnie Berlinem i Bukaresztem w obu kierunkach. Wzmiankowane wozy kursować będą przy pociągach pospiesznych nr 1 i 2 tylko pomiędzy Wiedniem, względnie Berlinem i Ickanami.

Morderstwo w księgarni Gebethnera.

Przed dwoma przeszło laty dokonano morderstwa na Szlaku. Ofiarą jego padła stara kobieta. Długotrwałe, żmudne śledztwo policyjne nie dało rezultatu. Tajemnica pokryła zbrodnię. Od tego czasu nerwów mieszkańców Krakowa nie szarpała żadna podobna „sensacya".

Dziś nowe morderstwo wstrząsnęło miastem. Późnym wieczorem wczoraj zamordowano Ferdynanda Świszczowskiego, kierownika księgarni Gebethnera i Spki w Krakowie. Zamordowano go w lokalu księgarni Gebethnera w Rynku.

Oto szczegóły:

Wykrycie zbrodni.

Około godz. 12 w nocy do bramy realności w Rynku pod l. 23, przy linii E F zadzwoniły dwie kobiety. Pierwsza z nich była żona Świszczowskiego, druga jej służąca. Zaniepokojona nieobecnością męża, przyszła się o niego dowiedzieć. Stróż, Mikołaj Malik, otworzył bramę. Weszły do starożytnej sieni. Na lewo znajdują się schody, nawprost ciągnie się wąska sień, prowadząc na podwórze. Po lewej jej stronie są drzwi od tylnych ubikacyj księgarni. Pani Świszczowska zbliżyła się do nich, nacisnęła klamkę i weszła do wnętrza. Było ciemno, potknęła się więc o jakąś przeszkodę i upadła. Na krzyk jej wszedł do środka dozorca z latarnią. Światło mdłe ujawniło zbrodnię.

Na ziemi leżał we krwi Ferdynand Świszczowski.

— Na Boga! To mój mąż! Zamordowano go!

Przerażenie ogarnęło tych troje osób, pierwszych świadków ponurej, tajemniczej zbrodni. Dozorca prawie oniemiał. Najwięcej zimnej krwi okazała żona zamordowanego. Rozkazała bowiem dozorcy zawezwać pogotowie ratunkowe i policyę. — uczyniła wszystko, co w danej chwili uczynić mogła.

Pogotowie ratunkowe i policya.

Mieszkańcy owej kamienicy, zbudzeni okrzykami na dole, z ciekawości wyszli na ganek. Wkrótce ciekawość ich ustąpiła przerażeniu. Pan Doliński, nauczyciel tańców, mieszkający na I piętrze, nad lokalem, gdzie dokonano zbrodni, telefonicznie zawezwał Pogotowie i policyę. Przybyło pierwsze, przybyła druga w licznym komplecie. Ale Pogotowie nie miało już tu niczego do czynienia... Ustąpiło więc, zostawiając pole policyi.

Śledztwo.

Zwłoki ofiary zbrodni leżały we krwi, sączącej się z głowy, na której widać było kilka ran, zadanych tępem narzędziem. Szyja była kilkakrotnie okręcona grubym szpagatem, który wychodził z porzuconego obok kłębka. Lewa część czoła była napuchnięta, oko lewe, o ile można było dorywczo osądzić, przykryte było również silnie spuchniętą powieką.

Knebel, jaki miał Świszczowski w ustach, wyjęła natychmiast z ust nieboszczyka p. Świszczowska, jeszcze przed przybyciem Pogotowia.

Śledztwo dorywczo przeprowadzać poczęli urzędnicy policyi pp. Cuszkiewicz i Fedorowicz, następnie komisarze policyi pp. Rotschek i Kłeczek wraz z zastępem agentów. Wkrótce przybył także dyr. policyi, Flatau, potem prokurator dr Lang i sędzia śledczy dr Neusser.

O godzinie 2 w nocy przybył lekarz sądowy dr Stanisław Jankowski. Komisya sądowo-lekarska wraz z policyą rozpoczęła na miejscu pierwsze badania.

Śledztwo w nocy stwierdziło, że gazometr był zamknięty. Toby oznaczało, że Świszczowski, skończywszy pracę, skręcił kurek i zmierzał do wyjścia gdzieś około godziny 11 w nocy.

Rabunek 9.000—10.000 koron.

Stwierdzono dalej, iż p. Świszczowski posiadał w swoim portfelu około 1000 koron. Mordercy zabrali je i wziąwszy klucze od kasy, które prawdopodobnie znajdowały się w kieszeni zamordowanego, otworzyli nimi tresor, skąd zrabowali, jak w przybliżeniu obliczono, sumę 9000 koron.

Następnie klucze włożyli do kasy, drzwiczki zatrzasnęli i klamkę przekręcili. W czasie badań komisya kasę otwarła drugim kluczem.

Na miejscu zbrodni pozostawili rozmaite chustki i sztabę żelazną do wyważania drzwi kas.

Z życia zamordowanego.

Ofiara strasznej zbrodni Ferdynand Świszczowski liczył lat około 54 i od 22 kierował krakowską firmą Gebethner i Ska. Był człowiekiem szanowanym, bardzo pracowitym i oddanym swoim obowiązkom. Codziennie, regularnie po godzinie 8 spieszył do księgarni, w której pracował zazwyczaj w tylnych ubikacyach sklepu do godziny 10, poczem udawał się na dalszą

pracę do składnicy przy ul. Krowoderskiej. Pozostawia żonę i pięcioro dzieci; najstarszą jest córka. Najmłodsze dziecko liczy lat ośm.

Mieszkał przy ulicy Krupniczej l. 19.

Ostatni wieczór.

Świszczowski przyjętym zwyczajem około godziny 8 wieczór, kiedy księgarnia była już zamknięta i nikt z pomocników nie znajdował się w lokalu, przyszedł do księgarni, aby przeprowadzić rachunki i zajął się pracą. Mordercy (prawdopodobnie dwóch, jakby wynikało z zeznań stróża), dostali się do wnętrza w niedługi czas później, przyczem albo drzwi nie były zamknięte, lub też na zapukanie otworzył je sam Świszczowski, rzucili się na ofiarę, zadając mu jakiemś tępem narzędziem śmiertelne rany. Następnie zakneblowali powalonemu na ziemię usta i okręcili szyję sznurem, by ofiarę dodusić. Dopełniwszy pierwszej części zbrodniczego dzieła, rzucili się do rabunku.

Poszlaki.

Wedle opowiadań stróża, po otwarciu bramy p. Świszczowskiej, wyszli bramą dwaj mężczyźni — jeden z nich w jasnym paltocie, wysokiego wzrostu. Widział ich również dorożkarz nr 222.

W pierwszych godzinach śledztwa przesłuchiwano wszystkie osoby, które zgłosiły się do urzędującej na miejscu zbrodni komisyi. Pierwsi zjawili się na krzyk p. Świszczowskiej i stróża przechodzący właśnie Rynkiem studenci medycyny, pp. Antoni Kawończyk, Władysław Borkowski i Józef Chmiel.

Sroda, godzina 10.

Dotychczasowy wynik śledztwa, prowadzonego z całą energią przez władze sądowo-policyjne, jest skromny. Ustalono następujące fakty:

Wczoraj wieczorem o godz. 7·30 Świszczowski wyszedł ze składnicy książek Gebethnera i S-ki przy ul. Krowoderskiej l. 33 i zdążał do księgarni w Rynku. Wejścia jego do jej wnętrza nikt nie zauważył. Kiedy, kto i w jaki sposób dostał się do pokoju, w którym Świszczowski wieczorem pracował, dotychczas niewiadomo. Są trzy hypotezy, jak mordercy mogli tam wejść:

1) że jeden z nich ukrył się we framudze drzwi, wiodących do pokoju;

2) że wszedł bezpośrednio za nim — i

3) że zapukał do drzwi, które mu sam Świszczowski otworzył.

Są to jednak przypuszczenia, domysły. Który z domysłów prawdziwy — śledztwo dotychczasowe nie ustaliło.

Na miejscu zbrodni.

O godzinie 10 rano komisya sądowa lekarska, składająca się z prokuratora dra Langa, sędziego dra Neussera i lekarza dra Jankowskiego zjawiła się na miejscu zbrodni. Wpuszczono również dziennikarzy.

Pokój ciemny, wąski, a długi. Szereg półek z książkami. Osobno ustawiona lada zajmuje znaczną jego część. O krok ode drzwi, do których prowadzą dwa stopnie, pomiędzy piecem a ladą leżą nawznak zwłoki. Obie ręce rozkrzyżowane, jedna noga lekko złożona na drugą, twarz — straszna. Widać ją doskonale. Nad lewem okiem głęboka rana śmiertelna. Dłonie i mankiety skrwawione, również przód koszuli. Na szyi głęboki rys — ślad szpagatu, którym mordercy dusili swoją ofiarę. U głowy zmiażdżonej znajduje się fartuszek którejś z pań, zajętych w księgarni, chustka i szpagat, jakiego używano do pakowania — wszystko skrwawione. To przedmioty, to środki duszenia ofiary. Na ladzie leży laska Swiszczowskiego.

Kałuża krwi, zabity człowiek, setki książek, cztery ściany — oto wszystko. I zbrodnia straszna, ohydna, unosząca się nad tem... Zbrodnia, na którą patrzyły te stosy książek i ściany i o której wie zabity człowiek, lecz nikt z nich jej przebiegu i wykonawców nie poda...

Dalsze szczegóły.

Mordercy — zdaniem policyi, byli dwaj — zrabowali zmarłemu 1000 koron, z kasy zaś wzięli 8.000 do 9.000 koron, 15 rubli i 200 marek. Odchodząc, jeden pozostawił ślad: odbicie zakrwawionej ręki na framudze. Wykluczone jest, ażeby mordercy dokonali zbrodni w pokojach sąsiednich, gdyż nigdzie nie widać oznak ciągnięcia zwłok. Po zrabowaniu kasy, mordercy ją zamknęli, zostawiając klucz.

Przed kilku laty usiłowano się włamać do tej samej księgarni, jednak bez skutku.

Zabity Swiszczowski ożeniony był z córką właściciela księgarni Gebethnera i sprawował czynności pierwszego dyrektora w tutejszej filii.

Na miejsce zbrodni przybył rano o godz. 8 prezydent sądu Stawarski, o godz. 10 szef prokuratoryi Doliński. O godz. 3 po południu przyprowadzą tam gończego psa policyjnego, sprowadzonego specyalnie z Morawskiej Ostrawy.

TELEGRAMY

z dnia 1 października.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. „Zeit“ donosi, że w przyszłym tygodniu komisye parlamentarne podejmą swe czynności. Dotychczas nie jest jeszcze ustalony dzień pierwszego posiedzenia Izby. Zdaje się, że sesya rozpocznie się **21 b. m.** W takim razie na 20 b. m. zwołane zostanie posiedzenie konwentu seniorów.

Salcburg. (Tel. wł.) Prezydent Izby posłów oświadczył, że pierwsze posiedzenie Izby odbędzie się **21 b. m.** o godz. 11 przed południem z porządkiem dziennym: dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad planem finansowym. Przed Bożem Narodzeniem Izba załatwi plan finansowy i prowizoryum budżetowe. Z końcem listopada zbiorą się delegacye dla uchwalenia prowizoryum budżetowego.

Przygotowania do delegacyi.

Wiedeń. Projektowana od dłuższego czasu wspólna rada ministeryalna ma się odbyć we czwartek o godz. 11 przed południem. Wezmą w niej udział oprócz wspólnych ministrów obaj ministowie skarbu i ministrowie obrony krajowej. Przedmiotem obrad będą przygotowania do przyszłej sesyi delegacyjnej i stojące z tem w związku nowe żądania wojskowe.

Minister handlu w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Minister handlu dr Schuster w połowie bieżącego miesiąca wyjedzie do Galicyi. Główny cel jazdy jest oglądnięcie robót kanałowych.

Socyalista na manewrach.

Amsterdam. (Tel. wł.). W odbyć się mających niebawem manewrach armii holenderskiej weźmie udział tow. Laan, jako członek komisyi państwowej dla czuwania nad oszczędnościami w wydatkach wojskowych.

Zbrojenia Francyi.

Paryż. (Tel. wł.). Rząd przedłoży parlamentowi ustawę domagającą się kredytu 190 milionów franków na wzmocnienie fortyfikacyi na granicy wschodniej (niemieckiej).

Rozwiązanie parlamentu włoskiego.

Rzym. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie króla, rozwiązujące Izbę. Wybory oznaczone są na 26 b. m. Parlament zbierze się 27 listopada.

Wielka katastrofa kolejowa.

Rostow nad Donem. Katastrofa kolejowa na kolei władykaukazkiej, jak urzędowo donoszą, spowodowana została przez złośliwe uszkodzenie szyn. Liczba osób zabitych wynosi **35**, rannych około 50.

Strejk w Rydze.

Ryga. Strejk prawie ustał. Strejkuje tylko we fabryce towarzystwa elektryczności 400 ludzi, we fabrykach Salamandrów 200 ludzi.

Cholera.

Budapeszt. Z prowincyi zgłoszono nowych 10 zasłabnięć podejrzanych o cholerę.

Ograniczenia dla uczniów zagranicznych w Niemczech.

Berlin. Stosownie do okólnika ministerstwa oświaty co do zaprowadzenia „numerus clausus“ w tutejszym uniwersytecie, władze akademickie otrzymały wezwanie, aby zawiadomiły studentów rosyjskich, iż nowe imatrykulacye nie będą na razie dokonywane.

Ministerstwo oświaty zastrzegło sobie jednak decyzyę w poszczególnych wypadkach.

Po zamknięciu numeru.

Turcya a Grecya.

Konstantynopol. Słychać, że Porta poleciła swoim ambasadorom, żeby oświadczyli mocarstwom, iż zawarcie pokoju z Grecyą zawisło od ostatecznego uregulowania kwestyi wysp Egejskich.

Przywrócenie stosunków w Bułgaryi.

Konstantynopol. Generalny dyrektor spraw politycznych w ministerstwie spraw zagranicznych Saalih bej został przeznaczony na posła w Sofii.

Pożyczka turecka we Francyi.

Konstantynopol. Rada mininisteryalna zbadała plan układu z Francyą, wypracowany przez Dżawida beja w Paryżu i poleciła komisyi, złożonej z ministrów Taalata beja, Halila beja i Mahmuta paszy, omówić odnośne kwestye.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim Krewnym, Przyjaciołom, Kolegom i Znajomym, którzy wzięli udział w pogrzebie bł. pamięci **Hermana Dreyfussa,** składa serdeczne podziękowanie.

RODZINA.

Rozmaitości.

Lot Garrosa z Europy do Afryki. Słynny lotnik francuski, Roland Garros, przeleciał w dniu 22 września nad morzem Śródziemnem w najszerszem jego miejscu, a mianowicie z portu Saint Raphael, pod Tulonem, do Bizerty w Tunisie. O niezwykłej tej podróży opowiada odważny lotnik w prasie francuskiej:

„Odlot nastąpił przy dobrym wietrze północno-wschodnim o godz. 5 m. 47 rano. Miałem w zbiorniku 250 litrów benzyny i spodziewałem się dokonać przelotu w ciągu 6 godzin. Zaledwie jednak oddaliłem się na sto kilometrów od wybrzeża, gdy zdarzył się niezwykły wypadek. Oto kawałek metalu z motoru odskoczył i wybił pokrywę. Ogarnął mnie na chwilę niepokój. Lecz motor nie przestawał jakoś pracować regularnie, uspokoiłem się więc stopniowo. Na wszelki jednak przypadek skierowałem się ku wybrzeżom Korsyki, które zaczynały rysować się przede mną w dali. Pomiędzy Korsyką a Sardynią nastąpił znów alarm, podobny do pierwszego. Szczęściem jednak i tym razem bez skutków poważniejszych. Przez ostrożność wszelako trzymałem się dość blisko wybrzeża, przedłużając przez to znacznie przestrzeń do przebycia. Przeleciałem w ten sposób, przy dość znacznej szybkości, wzdłuż całej Sardynii, choć wiatr, który wzmógł się przez ten czas znacznie, rzucał aeroplanem nieprzyjemnie, prąc go wprost na ląd afrykański. Była to najprzykrzejsza chwila w podróży, straciwszy bowiem z oczu brzegi Sardynii, po okrążeniu najbardziej wysuniętego na południe jej cypla, znajdowałem się w ciągu godziny i dwudziestu minut pomiędzy niebem a ziemią, nie widząc wcale ziemi, podrzucany przez wiatr gwałtowny, a jednocześnie pieczony dosłownie przez okropny żar słońca, rażącego niemiłosiernie promieniami twarz moją. Nareszcie, nareszcie, ukazały się w dali wybrzeża afrykańskie. Skierowałem się w stronę Bizerty, gdzie musiałem wylądować, posiadając w zbiorniku już tylko pięć litrów benzyny. Pomimo bowiem obliczeń, zużyłem jej więcej, niż przewidywałem, gdyż z jednej strony nadrobiłem sobie znacznie drogi, a z drugiej — śmiga aeroplanu mego, zbyt lekka, obracała się zanadto szybko, co zwiększało zużycie się paliwa. W Bizercie, gdzie wylądowałem o godzinie 1 m. 50 po południu, ludność zgotowała mi przyjęcie entuzyastyczne, a gubernator, otoczony przez wszystkich swoich oficerów, przyjął mnie w klubie wojskowym i powinszował wyniku podróży".

Co mówi rosyjski Balicki? P. Mienszykow, wódzirej nacyonalizmu rosyjskiego, w „Now. Wrem.", z okazyi odsłonięcia w Kijowie pomnika Stołypina, swą odę pochwalną na cześć zmarłego premiera kończy takiem oświadczeniem:

„I cudzoziemcy i obcoplemieńcy mogą żyć na naszej ziemi, lecz tylko pod dwoma warunkami: albo powinni być gośćmi czasowymi, niekrępującymi gospodarzy swą liczebnością i właściwościami, albo też powinni przyswajać sobie nasz duch narodowy, nasz język, zwyczaje, prawa i kulturę. Żadnych innych państw w państwie naszem, żadnych obcych kolonij, żadnych osobnych narodowości, wepchniętych pomiędzy naszą — dopuścić nie możemy, nie skazując siebie na zagładę. Oto dlaczego godzimy się z drobnemi narodowościami, które się rozpływają w naszej, jeżeli to rozpływanie się dokonywane jest bez objawów chorobliwych i niezbyt obniża właściwości naszej rasy.

Lecz, o ile cudzoziemcy uważają olbrzymie cesarstwo słowiańskie za pożywną strawę dla swych samodzielnych kultur narodowych, jeżeli organizują oni wrogie nam kolonie, odosobnione stowarzyszenia plemienne, unikające języka i ducha rosyjskiego — obowiązani jesteśmy przeciwdziałać temu wszelkimi sposobami".

Do „obcoplemieńców, cudzoziemców i wrogów" Mienszykow zalicza naturalnie: Polaków, Finlandczyków, Ormian itd., którzy mają obowiązek rozpłynąć się w narodowości panującej...

Tak mówi rosyjski Balicki, a słowa te echem są nietylko własnych pragnień p. Mienszykowa, lecz i pragnień rządu.

Pan Balicki z „Przeglądu narodowego" chce zmniejszyć „kąt odchylenia" pomiędzy linią rządu rosyjskiego a linią polityki polskiej, a jego rosyjski „brat w nacyonalizmie", Mienszykow z „Nowego Wremia", chce, ażeby żadnego „kąta" nie było — żadnych dwóch linij — tylko jedna: rosyjska.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego Komitetu P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 2 października o godz. 8 wieczorem w lokalu Komitetu (ulica Dunajewskiego 5).

* **Krakowska grupa Stowarzyszenia asesorów sądów przemysłowych w Austryi** zawiadamia, że najbliższy **wieczór seminaryjny** dla asesorów odbędzie się we środę 1 października o godz. 8 wieczorem w sali bibliotecznej Związku stow. rob. (ul. Dunajewskiego 5). Upraszą się tak asesorów, jak i tych członków związków zawodowych, którzy pragną wzbogacić swą wiedzę wiadomościami przepisów prawnych i orzeczeń sądów przemysłowych, by punktualnie się jawili. Wiadomości te są niezbędne nietylko dla asesorów, ale wogóle dla robotników, by umieli się bronić w sądzie przemysłowym.

* **Staraniem miejscowej grupy introligatorów w Krakowie** odbędzie się w sobotę 11 października wielka zabawa taneczna w pięknej sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II. p. Program zabawy: 1. Arye z oper z akompaniamentem fortepianu odśpiewa p. St. Bobula. 2. Kabaret, urządzony przez wybitne siły sceny robotniczej. 3. Tańce, poczta, kwiaty, loterya fantowa. Początek zabawy o godz. $8^1/_2$ wieczór.

Komunikaty lwowskie.

Uroczystość ku czci Bebla. W organizacyi politycznej VIIa, Grodecka 99, odbędzie się w piątek 3 października uroczysty wieczór ku czci Bebla. Na program obchodu złożą się przemówienia tow. posła J. Hudeca, produkcye chóru robotniczego i smyczkowego kwartetu. Zagai tow. A. Hausner. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczór.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).